



Siedemdziesiąt pięć pączków Czechowicza

Swietny projekt graficzny, szlachetny papier i poszczególne rozdziały z zajmującymi artykułami oraz setkami archiwalnych fotografii, pocztówek, dokumentów. A wszystko po to, by uświadomić nam, że nasze miasto jest magiczne.

Właśnie ukazał się specjalny numer „Scriptores” zatytułowany „Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta”. Księga ukazuje z wielu punktów widzenia Lublin Czechowicza. Jest rezultatem dwuletniej pracy Tomasza Pietrasiewicza i jego zespołu z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Czego tu nie ma... Są najważniejsi lublinianie, instytucje, szkoły, prasa i kopalnia wiedzy na temat życia kulturalnego i cyganerii. Przez strony wciąż przemyka Czechowicz nieznan.

Na przykład ten z sylwestra w teatrze, na którym mogło być 2 tysiące osób: „Czechowicz udał się wprost do bufetu słodkiego. Stanął przy

ładzie pełnej tortów, ciastek, czekolad, cukierków, win słodkich i słodkich orzeźwiających napojów. No i oczywiście doskonałych pączków” – czytamy w publikacji. A dalej jest relacja Kazimierza Miernowskiego, że poeta zjadł przez noc 75 pączków.

Na kolejnych stronach jest jeszcze ciekawiej. Oto mały chłopczyk przez okna sutereny widzi podjeżdżające pod teatr dorożki, powozy, widzi eleganckie panie. Świat z innej bajki, dla biednego dziecka niedostępny. 12-letni Józio schowany w kącie pokoju wycinał z kolorowego papieru elementy dekoracji, składał w szopkę, która była sceną miniaturowego teatryku.

A takich scen jest w księdze o wiele więcej. **Waldemar Sullisz** „Scriptores: Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta”, nr 30, rok XIII

